



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na Wschodzie

BIEŁYJ ORIOŁ — ORGAN POLSKOJ ARMIJ W S. S. S. R.

ROK II № 14 (18)

Niedziela, 19 kwietnia 1942 r.

CENA 50 KOP.

ZYGMUNT SZYSZKO-BOHUSZ, gen. bryg.

BRYGADA PODHALAŃSKA POD NARWIKIEM

Zima i początek wiosny 1940 roku na zachodzie Europy były okresem ciszy przed burzą. Linie Maginot'a i Siegfrid'a leżały nawprost siebie groźne, lecz milczące. Za plecami pierwszy z nich panowała ufność i spokojna bez troska, za drugą — odbywały się wytyżone, sprawne i planowe, a dobrze ukryte przed oczami wroga, przygotowania do bliskich działań wojennych.

W marcu, w komunikatach francuskich i angielskich, ukazały się wzmianki o nieznacznych przesunięciach wojsk niemieckich ku północy, lecz nie umiano wytonaczyć sobie celowości tego zjawiska i nie nadawano mu większego znaczenia. Wkrótce po tym Admiralacja brytyjska oznajmiła, że pewna liczba niemieckich okrętów wojennych przerwała blokadę i udała się w kierunku północnym, ścigana przez flotę sprzymierzonych. Spodziewano się bitwy morskiej, ale okręty niemieckie uszły pogoni i zniknęły jak kamfora.

NAPAD NIEMIECKI

NA NORWEGIE

Na rozwiązanie zagadki nie trzeba było długo czekać. Jak grom z jasnego nieba uderzyła wiadomość o dokonaniu przez Niemcy napadu na Norwegię. Niespodziewanie, zręcznie i szybko desantowe wojska hitlerowskie uchwyciły wszystkie ważniejsze porty od Oslo poczynając i na Narwiku kończąc. Cios był dobrze wymierzony, gdyż nie tylko uderzał fizycznie, lecz równocześnie raniał dumę Wielkiej Brytanii i Francji, a w oczach całego świata obniżał ich wagę i znaczenie.

Rządy Państw Sprzymierzonych postanowiły przyjść z pomocą Norwegii, walczącej po desperacku z najeźdźcą. By pomoc była skuteczna, należało okazać ją szybko, — lecz żadne z mocarstw nie było na to przygotowane. W przeciwnieństwie więc do Niemców, którzy napad na Norwegię planowali i przygotowywali od szeregu lat, wyprawa aliancka była improwizacją, zrealizowaną dośrownie w kilka dni. Poprzedziła ją szeroka propaganda radiowo-prasowa, co niepotrzebnie przestrzegło przeciwnika o grożącym mu niebezpieczeństwie.

Niemcy, posiadając krótkie i bezpieczne linie komunikacyjne morskie i bazy lotnicze w Norwegii, mogli bez trudu zapewnić sobie przewagę liczebną i techniczną na lądzie i w powietrzu. Jedynie na morzu nadal panowała niepodzielnie flota sprzymierzonych.

Korpus ekspedycyjny, wysłany w pomoc Norwegii, miał składać się

z wojsk brytyjskich, francuskich i polskich.

Po zatopieniu kilkunastu niemieckich okrętów wojennych, przyłapanych we fiordach, desantowe oddziały brytyjskie opanowały kilka mniejszych portów w środkowej i północnej części Norwegii. Z dużym nakładem sił i środków założono tam bazy wyładowcze i zaopatrzeniowe. Przystąpiono też do budowy lotnisk. Było to zadanie trudne i ryzykowne ze względu na zdecydowaną kontrakcję niemiecką, systematyczne naloty bombowców i duże przeszkody terenowe. Zanim więc przybyły siły główne aliantów, brytyjskie oddziały desantowe poniosły tak znaczne straty,

łącznie, a szczególnie radiowy, był przestarzały, zużyty i w ilości niewystarczającej. Liczba broni maszynowej i moździerzy nie odpowiadała potrzebom nowoczesnej walki, szczególnie w trudnym terenie górskim. Stany liczebne Brygady posiadały tylko 15% oficerów, podoficerów i żołnierzy przybyłych z Polski, główny zaś trzon stanowili emigranci Polacy, osiedli od wielu lat lub też urodzeni we Francji. Większość z nich poraz pierwszy brała udział w wojnie.

Dnia 22 kwietnia Brygada Podhalańska odplynęła z Brest.

Zaokrętowanie wojsk i sprzętu było wykonane przez władze morskie

senną 40-go roku zaatakowały Holandię i Belgię. Uwaga ogólna, siłą faktów, odwróciła się od Norwegii, a rozmiar okazanej jej pomocy musiały się zmniejszyć.

Położenie w rejonie Narwiku nie było ani łatwe, ani wyjaśnione. Niemcy byli wprawdzie wyparci z wybrzeża, lecz stawiali zacięty opór na wszystkich kolejnych pasmach i przełęczach górskich pokrytych grubym całunem śniegu. Działała tu, pod dowództwem generała Dietla, 3. Dywizja strzelców Tyrolskich, wzmocniona załogami 11-tu kontrtorpedowców niemieckich, zatopionych przez brytyjczyków w fiordzie Narwickim.

Dywizja składała się z górali, przytych do zimowych warunków górskich i znanych z waleczności i wytrwałości. Kilkutygodniowy pobyt w tym rejonie został przez dowództwo niemieckie wykorzystany w pełni dla ufortyfikowania wszystkich przejazdów na drogach prowadzących do Narwiku.

Brakowało im jednak artylerii i broni pancernej.

Siły aliantów składały się z lekkiej Dywizji francuskiej, (5 batalionów) Brygady Podhalańskiej Polskiej (4 bataliony), dwóch batalionów angielskich i jednego batalionu norweskiego. Artylerie stanowiły trzy baterie armat 75 mm i dwie baterie haubic angielskich 2-funtowych. Trakcja motorowa artylerii w wysokim stopniu utrudniała działania w warunkach zimowej walki górskiej. Trzy baterie 40 mm miały zapewnić obronę przeciwlodziową. Broń pancerna reprezentowana była przez francuską kompanię lekkich czołgów zwiadowczych.

RÓŻNICA ZDAŃ W DOWÓDZTWIE

Lotnictwo brytyjskie składało się z szczęści Haviland'ów, posiadających szybkość mniejszą od każdego z bombowców niemieckich. Ogólne dowództwo nad wszystkimi siłami lądowymi, morskimi i powietrznymi sprzymierzonych sprawował brytyjski generał Macenzie. Operacjami lądowymi kierował dowódca dywizji francuskiej generał Bethouare. Istniała zasadnicza różnica zdań między tymi dwoma generałami co do planu i metody działań.

Brytyjczyk był zwolennikiem systematycznego i stopniowego wypierania nieprzyjaciela ku szwedzkiej granicy, wówczas gdy rzutki i energiczny Francuz wyznawał zasadę śmiałych, samodzielnych manewrów na skrzydła i tyły nieprzyjaciela.

Rozdźwięk ten pogłębił się z biegiem czasu i, w konsekwencji, doprowadził do zmiany na stanowisku dowódcy brytyjskiego.

(ciąg dalszy na str. 2)

GENERAL SZYSZKO-BOHUSZ OPOWIADA O NARWIKU



Z uwagą słuchają żołnierze o bohaterkich walkach Brygady Podhalańskiej

iz trzeba było je wycofać do Szkocji dla uzupełnienia i wypoczynku. Na teren Norwegii oddziały te już nie powróciły.

BRYGADA PODHALAŃSKA JEDZIE DO NORWEGII

Do działań w Norwegii ze strony Polski przeznaczona była Brygada Podhalańska, sformowana we Francji, wyposażona w sprzęt, rynsztunek i umundurowanie alpejskie. Liczyła ona około 5 tysięcy ludzi. Składała się z dwóch półbrygad po dwa bataliony każda. Jej uzbrojenie i wyposażenie nie były kompletne: brakowało własnej artylerii, nie było dział przeciwlodziowych i czołgów. Sprzęt

francuskie pośpiesznie i chaotycznie. Uporządkowanie oddziałów po wyładowaniu wymagało kilku dni czasu.

Po dwutygodniowej spokojnej podróży morskiej i krótkim zatrzymaniu się w Greenock, Brygada Podhalańska wyładowała dnia 8 maja w Haarstad, porcie znajdującym się na płn. — zach. od Narwiku.

SŁUŻBA NA FIORDACH

Bataliony polskie zlużowały Francuzów, przybyłych wcześniej i objęły tymczasowo służbę dozoru nad zachodniego wybrzeża i fiordów. Położenie ogólne w tym czasie uległo zasadniczej zmianie. Niemcy bowiem już rozpoczęli wielką kampanię wio-

36437

W chwili przybycia Brygady Podhalańskiej do Haarstad, na frontach bojowym panował spokój. General Macenzie odmówił udziału batalionów angielskich w dalszym natarciu, i postanowił czekać się przybycia reszty sił i artylerii, a część batalionów francuskich jeszcze nie była doprowadzona do porządku po wylądowaniu.

Front ustabilizował się, zataczając rozległe półkole od granicy szwedzkiej na północy, poprzez masywy górskie, panujące nad wszystkimi rozgałęzieniami fiordu Narwickiego, aż do miejscowości Ankenes na południu.

WALKA O PRZEJŚCIA GÓRSKIE

Południowa część frontu była najbardziej zbliżona do Narwiku, zajmującego położenie centralne. Długość frontu wynosiła około 120 kilometrów. Na tej przestrzeni znajdowały się: na północnym odcinku batalion gwardii irlandzkiej, na południowym — batalion szkocki i drugi batalion strzelców alpejskich.

Oddziały te walczyły o nieliczne przejścia przez pasma górskie, tworząc zgrupowania odosobnione i niemające ze sobą łączności. Głębokie śniegi utrudniały poruszanie i ułatwiały Niemcom obronę. Sprzętu narciarskiego w większej ilości nie posiadała żadna ze stron.

Dzień, trwający całą dobę, ułatwiał działanie lotnictwa niemieckiego. Po przybyciu Brygady Podhalańskiej trzy bataliony francuskie, złuzowane przez Polaków, zostały przesunięte na północny i środkowy odcinek frontu. Batalion gwardii irlandzkiej odszedł do odwodu. Natarcie zamierzone przez gen. Bethouare było pomyslane jako pierwsza faza ataku na Narwik. Miało ono na celu opanowanie wybrzeża fiordu, opływającego od północy półwysp Narwicki i uzyskanie w ten sposób warunków do wykonania desantu w pobliżu miasta. Główny wysilek miał być wykonany na północnym odcinku równoległe do granicy szwedzkiej.

Natarcie rozpoczęło się dnia 10 maja, lecz posuwało się bardzo powoli i kilkakrotnie musiało zatrzymać się wobec trudności dowozu amunicji i sprzętu. Niemcy bogato zaopatrzeni w broń maszynową i wspierani przez systematyczne naloty bombowców, atakujących Francuzów i Anglików bezkarnie na niskim pułapie, stawiali za cięty opór.

Już 11 maja powstała konieczność wysłania do walki jednego z batalionów polskich (drugi batalion 1-szej Półbrygady).

POLACY I FRANCUZI W AKCJI

Otrzymał on zadanie przejścia wąską, zwaną śniegami, drogą przez góry i uderzenia na skrzydło północnego odcinka obrony niemieckiej.

W tym samym czasie, batalion Legii Cudzoziemskiej, wsparty przez kompanię czołgów i artylerię morską, miał z pokładu kontrtorpedowców i opancerzonych pontonów motorowych, dokonać desantu na bezpośrednich tyłach przeciwnika. Ruch II-go batalionu, wykonany szybko i energicznie, w niezwykle ciężkich warunkach terenowych, dał natychmiastowy wynik. Oddziały niemieckie, zagrożone odcięciem od swych sił głównych i przyparte do fiordu, pospiesznie wycofały się porzucając broń, amunicję, sprzęt i zapasy żywności.

W ciągu trzech dni wybrzeże północnych rozgałęzień fiordu, było opanowane przez Polaków i Francuzów.

Podstawa wyjściowa do natarcia na Narwik została w ten sposób zdobyta. Ponadto od tej chwili stało się możliwym ściśle współdziałanie floty morskiej z wojskiem lądowym. W tym czasie większą część sprzętu Brygady Podhalańskiej była już wyladowana, zaś pozostałe trzy bataliony doprowadzone do stanu względnego pogotowia bojowego.

PRZYGNĘBIAJĄCE WIEŚCI Z FRANCJI

Położenie na innych teatrach działań pogarszało się z dnia na dzień. Przygnębiające wiadomości z Belgii i Francji dawały przedsmak klęski. Nie lepiej działo się w środkowej Norwegii. Operując tam pod dowód-

Przybyły natomiast z Anglii baterie przeciwlotnicze, lecz liczba ich była nie wystarczająca, a górski teren nie dawał im możliwości skutecznego zwalczania piratów powietrznych.

Baza lotnicza brytyjska była budowana z rekordową szybkością i sprawnością, ale samolotów myśliwskich wciąż jeszcze nie było.

PLAN ATAKU NA NARWIK

Na wspólnej konferencji dowódców sił francuskich i polskich przyjęty został następujący plan działań: dywizja francuska i oddziały norweskie obejmowały cały północny odcinek.

Dwa bataliony Legii Cudzoziemskiej, posiłkując się opancerzonymi pontonami i pod osłoną floty morskiej

75 mm, dwudziałową angielską baterię haubic, dwa lekkie czołgi i ośmiodziółową baterię 40 mm przeciwlotniczą. Dysponowała natomiast tylko trzema batalionami, gdyż na żądanie generała Macenzie jeden batalion Podhalański miał pozostać w jego dyspozycji, jako odwód operacyjny. Całość działań miała być wsparta ogniem artylerii floty morskiej sprzymierzonych, a bezpieczeństwo powietrza zapewnione przez myśliwskie lotnictwo angielskie.

(ciąg dalszy nastąpi)

Iran likwiduje piątą kolumnę

Teheran, 19. IV.

Rząd irański zerwał stosunki dyplomatyczne z Japonią i w sposób grzeczny, ale stanowczy „poprosił” dyplomatów kraju Wschodzącego Słońca, by w jak najszerszym czasie opuścili stolicę Iranu. Poselstwo japońskie w Teheranie było gniazdem wywiadu i propagandy osi, gdzie różni agenci niemieccy i włoscy znajdowali pomoc i schronienie, Wywiad brytyjski „Intelligence Service” od dłuższego czasu bacznie obserwował japońskich dyplomatów. Niedawno aresztowano w Teheranie całą szajkę agentów Berlina i Rzymu.

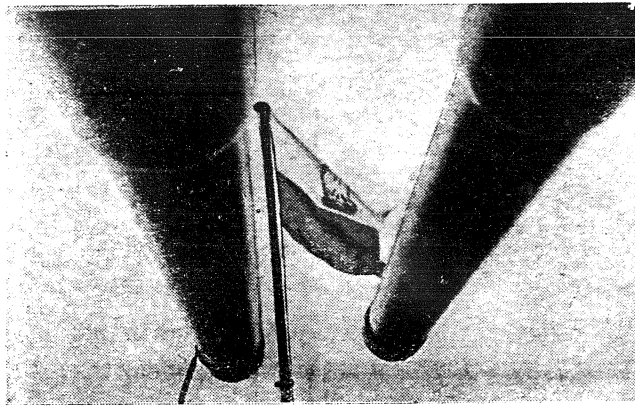
Himmler na „inspekcji” w gubernatorstwie

Hitler wysłał Himmlera do Polski zaniepokojony stałym pogarszaniem się sytuacji zaopatrzeniowej dla armii niemieckiej na wschodzie — donieśli korespondenci dzienników szwedzkich w Berlinie. Zakłady przemysłowe w t. zw. General Gubernatorstwie nie wykonują planu, na każdym kroku daje się odczuć brak rąk do pracy, jako, że Niemcy ogolili zupełnie kraj z robotników, wywożąc ich do Rzeszy. Himmler odbył długą konferencję z gubernatorem Frankiem w Krakowie, następnie udał się do Warszawy i Łodzi, gdzie zwiędził zakłady przemysłowe. Prasa szwedzka podkreśla, że Himmler ma za zadanie nie tylko wyszukanie rąk do pracy dla przemysłu niemieckiego, lecz także studium spraw zamierzonego nowego wysiedlenia Polaków z ich ziem. Zdaniem Himmlera terytoria zamieszkałe przez Polaków są zbyt gęsto zaludnione. Chce on ustalić gęstość zaludnienia terenów, włączonych do Niemiec na 80-90 mieszkańców na km. kw. natomiast zaludnienie w t. zw. General Gubernatorstwie nie ma przekraczać 35-40 mieszkańców na km. kw. Chłop polski, powiedział Himmler, niech sobie idzie na wschód, musi bowiem ustąpić miejsca Niemcom.

Przeczytaj i podaj dalej

Kto niszczy słowo polskie jest szkodnikiem

POLSKA FLOTA NA POSTERUNKU



MARYNARZE POLSCY ZDOBYLI UZNANIE I SZACUNEK TOWARZYSZY Z MARYNARKI KRÓLEWSKIEJ I Z FLOTY HANDLOWEJ. DZIAŁA ONI Z NIMI ZADANIE UTRZYMANIA TYCH SZLAKÓW ŁĄCZNOŚCI Z AMERYKĄ I ZE SWIATEM, KTÓRE ZAPEWNIĄ UWOLNIENIE WASZEGO KRAJU.

(Z przemówienia premiera Churchilla)

twem generała Carton de Viart odosobnione oddziały brytyjskie znalazły się w położeniu krytycznym. Likwidacja przez Niemców zaopatrzeniowych baz brytyjskich w Trondjem i w Namsos wydawała się być kwestią kilku dni. Generał Macenzie nie mając żadnej nadziei na przybycie posiłków z Anglii lub Francji, postanowił wesprzeć grupę generała Carton de Viart przez wysłanie do jego dyspozycji obydwóch batalionów brytyjskich, znajdujących się pod Narwikiem. Do ataku więc na to miasto pozostawały jedynie lądowe siły francuskie, polskie i norweskie.

Flota sprzymierzonych również została uszczuplona przez odesłanie kilku jednostek ku wybrzeżom Francji, oraz przez straty powstałe w czasie działań. Jeden z nowoczesnych krążowników angielskich zatonął, wpadłszy na rafę podwodną, a kilka mniejszych jednostek zginęło od bomb lotniczych, między nimi polski kontrtorpedowiec „Grom”.

ZATONIĘCIE „CHROBREGO”

Przerzucenie batalionów brytyjskich nie obeszło się bez wypadku tragicznego, jeden z nich bowiem, przewożony na pokładzie polskiego transatlantyku „Chrobry” był zbombardowany przez lotnictwo niemieckie i poniósł znaczne straty. Okręt zatonął.

miały wykonać desant i przeprowadzić atak bezpośrednio na Narwik. Brygada Strzelców Alpejskich z Norwegami, wsparta dwiema bateriami artylerii i kompanią lekkich czołgów, miała uderzyć wzdłuż granicy szwedzkiej na północny sektor obrony.

Brygada Podhalańska obejmowała cały teren na południe od fiordu Narwickiego. Zadaniem jej było nie tylko współdziałanie z Francuzami natarcie na Narwik, lecz również ubezpieczenie od południa całości sił sprzymierzonych przed możliwymi desantami wodnopłatowcowymi.

Działanie Brygady Podhalańskiej miało składać się z dwóch rozbieżnych natarć. Jedno skierowane wprost na północ powinno było zlikwidować duży ośrodek oporu niemieckiego, oparty o umocnione miasteczko Ankenes. Drugie — idące w kierunku wschodnim wzdłuż fiordu Besfjord, miało na celu, po zdobyciu pozycji niemieckich, znajdujących się na szczytach i przełęczach gór przy podstawie półwyspu Narwickiego, przeciąć przeciwnikowi drogi odwrotu z Narwiku.

W tym samym czasie jedna kompania piechoty miała przejść przez góry i lodowce na głębokie tyły i uderzyć na odwody niemieckie, znajdujące się przy szwedzkiej granicy. Do działań tych Brygada Podhalańska łączyła jedną francuską baterię

POWSTANIE DRUGI FRONT

WIELKA RADA OBRADUJE W LONDYNIE

Londyn, 19. IV.

Co powie Londyn — jakie decyzje tam zapadną? W brytyjskim ministerstwie wojny toczyły się obrady niezwykle doniosłości, które, jak twierdzi prasa londyńska zdecydowały o losach wojny. W naradach tych uczestniczyli: premier brytyjski Winston Churchill, Wódz Naczelny generał Sikorski, amerykański szef sztabu — gen. Marshall, oraz zaufany doradca prezydenta Roosevelta w sprawach zbrojeniowych — Harry Hopkins, który w swoim czasie przebywał, w specjalnej misji, w Moskwie.

Londyńska konferencja opracowała plan przygotowania ofensywy państw sprzymierzonych i utworzenia t. zw.

drugiego frontu przeciwko Niemcom. Brytyjskiej tezie wojny na długą metę gen. Marshall przeciwstawił koncepcję prezydenta Roosevelta utworzenia drugiego frontu przeciwko Niemcom, przygotowania wielkiej ofensywy państw sprzymierzonych, która zadałaby śmiertelny cios Niemcom i Włochom jeszcze w tym roku. Prasa

londyńska podkreśla zgodnie, że gen. Sikorski, jako jeden z pierwszych forsował koncepcję stworzenia drugiego frontu — czemu dawał niejednokrotnie wyraz w swych przemówieniach. Gen. Sikorski zaznaczał jednak, że tego rodzaju przedsięwzięcie przygotowane być musi niezwykle pieczołowicie.

Bohaterski wysiłek Polski nie będzie daremny

Londyn, 19. IV.

Na pokładzie bombowca stratosferycznego powrócił do Wielkiej Brytanii Wódz Naczelny, gen. Sikorski. Po odwiedzinach w I Korpusie, znajdującym się gdzieś w Szkocji, gdzie gen. Sikorski, na odprawie w dowództwie, zaznajomił oficerów z wynikami swej wizyty w Stanach Zjednoczonych — Wódz Naczelny powrócił do Londynu.

Najpoważniejszy dziennik londyński „Times”, w relacji swego sprawozdawcy politycznego donosi, że wizyta gen. Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych dała całkowicie pozytywne

wyniki. Naród amerykański z sympatią odnosi się do Polski, jednego kraju, który nie ma zdrajcy.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi dyplomatycznemu „Timesa”, gen. Sikorski oświadczył między innymi: „W rozmowach z prezydentem Rooseveltem uzgodniliśmy całkowite stanowisko co do podstawowych celów tej wojny. Prezydent Roosevelt zdaje sobie całkowicie sprawę z roli Polski i w pełni docenia polityczny i wojskowy wkład Polski do tej wojny. Prezydent Roosevelt widzi Polskę w przyszłym układzie europejskim, jako ośrodek grupy państw

Proces Bluma

i Daladier przerwany

Londyn, 19. IV.

Sensacyjny proces przeciwko francuskiemu mężom stanu b. premierowi Daladier, b. premierowi Blumowi i b. głównodowodzącemu wojskami francuskimi, gen. Gamelin, został na rozkaz Hitlera przerwany. Jest to pierwsza konsekwencja nominacji Laval na szefa rządu francuskiego.

Wydano w tej sprawie specjalną ustawę, która przekazuje Sądowi Najwyższemu osądzenie wszystkich, którzy są winni wciągnięcia Francji do wojny. Należy podkreślić, że aresztowanie i wytożeczenie procesu również nastąpiło na żądanie Niemców, którzy chcieli zniszczyć czołowych polityków francuskich. Jednak w czasie przewodu sądowego wyszło na jaw szereg spraw tak dalece kompromitujących Niemcy, że — przerażony Berlin zażądał przerwania procesu i zaocznego ukarania oskarżonych.

Litwinow wzywa

do ofensywy

Waszyngton, 19. IV.

Maksym Litwinow, ambasador Związku Sowieckiego w Waszyngtonie, przemawiał przez radio nowoutwartej radiostacji w Filadelfii, nazwanej radiostacją Sprzymierzonych. Litwinow, oświadczył, że decyzja zapadnie w walkach na lądzie i dlatego zwycięstwo musi być wywalzone w ofensywie lądowej. Najważniejszym frontem w obecnej wojnie jest front rosyjsko-niemiecki. Armia Czerwona zdarła z Niemców nimb niezwyciężalności. Jednakże aby wojnę szybko skończyć, a można ją skończyć zwycięsko jeszcze w tym roku, trzeba aby państwa sprzymierzone utworzyły drugi wielki front lądowy przeciw Niemcom. Zdaniem Litwinowa blokada morską i bombardowania lotnicze nie wystarczą do pokonania takiego wroga, jakim są Niemcy. Byłoby błędem nie do darowania, gdyby milionowe armie siedziały beczynnie, a cały ciężar lądowej walki musiały ponosić tylko jedna armia. Demokracje anglosaskie, kończy swoje przemówienie Litwinow, muszą również rzucić na szalę walki wszystkie swe zasoby.

Przemówienie ambasadora Litwinowa wywołało wielkie zainteresowanie w Ameryce i Wielkiej Brytanii.

Francja na śliskiej drodze

Zdrayca Laval tworzy nowy rząd

Londyn 19. IV.

Zdrayca Laval, formuje z polecenia marszałka Petain nowy rząd francuski. Nastąpiło to zgodnie z przewidywaniami kół politycznych w Londynie, które posiadały dokładne informacje o nacisku niemieckim na rząd Vichy. Jest to wydarzenie o dużym znaczeniu. Zarówno Londyn jak i Ankara i Waszyngton, w swych komentarzach politycznych zgodnie to podkreślają. Ze względu na znane stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych do osoby Laval, którego w oficjalnych oświadczeniach czołowi amerykańscy mężowie stanu nazywali szubrawcem i sprzedawczykiem, należy się spodziewać odwołania ambasadora amerykańskiego przy rządzie Vichy.

Oficjalny komunikat, wydany w Vichy oświadcza, że w wyniku rozmów, prowadzonych od kilku dni między Lavalem, Petainem i admirałem Darlan, powzięta została decyzja sformowania rządu na nowych podstawach. Jak to podstawy — wiadomo: całkowita uległość w stosunku do Niemiec, hitleryzacja Francji.

Piotr Laval nie tylko obejmuje tekę premiera i ministra spraw zagranicznych, ale również w ręku jego znajdzie się resort ministerstwa spraw wewnętrznych — będzie więc dyktatorem.

Dziennik szwajcarski „Neue Zuercher Zeitung” pisze, iż w Niemczech panuje przekonanie o konieczności zabezpieczenia sobie tyłów na zacho-

BOMBOWCE

AMERYKAŃSKIE nad Tokio

Londyn 19. IV.

Po raz pierwszy w historii wojny na Dalekim Wschodzie dywizyjony ciężkich bombowców amerykańskich zaatakowały miasta japońskie: Tokio, Jokohama, Kobe, Kioto, Okayama. Na Tokio, w centrum miasta, rzucano bomby kruszące i zapalające, wyrządzając wielkie szkody i wznecając liczne pożary. Bombardowanie wywołało wśród ludności japońskiej, znającej dotychczas naloty jedynie z opisów dziennikarskich, olbrzymie wrażenie. Bombowce amerykańskie startowały z lotniskowców. Według danych nieoficjalnych w nalocie uczestniczyło do 100 maszyn. —

federacyjnych. Prezydent Roosevelt, który nazwał Polskę „natchnieniem narodów”, w imieniu narodu amerykańskiego zapewnił mnie, że bohaterski wysiłek Polski nie będzie daremny”.

Na froncie wschodnim błoto i roztopy

Londyn, 19. IV.

Na podstawie doniesień londyńskich korespondentów wojennych z frontu wschodniego, oraz na podstawie komunikatów sowieckiego i niemieckiego, można sobie wytworzyć następujący obraz sytuacji na froncie wschodnim. Ze względu na błoto i roztopy żadna ze stron nie może rozwinąć działalności na większą skalę. Nie mniej jednak natarcia wojsk sowieckich mają charakter ofensywny. Jak podkreśla Londyn, pod Leningradem toczą się bardzo zacięte walki. Berlin milczy o tym odcinku frontu, natomiast Moskwa twierdzi, że w ostatnich dziesięciu dniach gen. Leeb stracił tu 9000 żołnierzy i oficerów. Zacięte walki toczą się również pod Briąnskiem i Wiazmą — na froncie środkowym, pod Charkowem, w Zagłębiu Donieckim i na Kercuz — na froncie południowym.

Radio Londyn w audycji niemieckiej, przeznaczony dla armii niemieckiej, podał apel, podpisany przez 26-iu oficerów niemieckich znajdujących się w niewoli sowieckiej. Apelen zawiera między innymi następujące słowa: „Usunięcie marszałka von Brauchitscha i nominacja samego Hitlera na głównodowodzącego armią niemiecką na wschodzie, były policzkiem dla całego korpusu oficerskiego”.

Apel ten zawiera między innymi następujące słowa: „Usunięcie marszałka von Brauchitscha i nominacja samego Hitlera na głównodowodzącego armią niemiecką na wschodzie, były policzkiem dla całego korpusu oficerskiego”.

Sławą nieśmiertelną okryli się Polacy w Libii

Londyn, 19. IV.

W słowach pełnych uznania pisze dowódca 8 armii brytyjskiej, gen. Noel Ritchie o Brygadzie Karpackiej. W związku z wycofaniem Brygady Karpackiej z frontu libijskiego, gen. Ritchie wystosował list do gen. Kopańskiego, dowódcy Brygady Karpackiej. Sławą nieśmiertelną okryli się Polacy w walkach pod Tobrukami i Ain el Ghazala, gdzie natarciem na bagnety przełamali opór wyborowych wojsk niemieckich — pisze gen. Ritchie — żołnierz polski zdobył sobie miłość

dzie przed rozpoczęciem decydujących działań na froncie wschodnim. Niemcy obawiają się, że nawet obecny, powolny im reżym Petaina i Darlana nie jest stu procentowo pewny, i że w razie desantu angielskiego we Francji zarówno rząd, jak i wojsko mogłyby nie tylko nie stawiać oporu Brytyjczykom, ale nawet czynnie wystąpić przeciwko Niemcom.

Jeden z przyjaciół Laval, Marcel Deat, domaga się w dzienniku „L'Oeuvre”, by francuska marynarka wojenna wypłynęła z portów i oddała się na usługi osi. Przez usta Deata przemawia Goering, który kilkakrotnie jeździł już do Francji i na potajemnych konferencjach z Petainem żądał oddania na usługi Niemiec francuskiej marynarki wojennej, wśród której znajdują się wielkie jednostki morskie.

Marcel Deat na którego patriotci francuscy wydali wyrok śmierci, jest autorem głośnego artykułu napisanego w 1939 r. p. t. „Umierać za Gdańsk” w którym udowodniał Francuzom, że nie warto ginąć za Polskę.

Burza piaskowa w Libii

Kair, 19. IV.

Burza piaskowa w Libii, straszliwy samum, uniemożliwia operacje wojskowe na większą skalę. Na południowy zachód od Ain el Ghazala doszło do potyczki brytyjskich i niemieckich kolumn pancernych. Niemcy wycofali się pozostawiając na polu walki 7 rozbitych czołgów.

i szacunek swych towarzyszy broni Brytyjczyków. Australijczyków i Południowo-Afrykańczyków. Gen. Ritchie prosi gen. Kopańskiego o przekazanie tych słów jego podkomendnym, którzy dobrze przystąpiły się sprawie Wolności w walkach na piaskach libijskich.

Swastyka nad Europą

Paryż na „zielono”

Paryż w marcu

Paryżanie ukuli nową nazwę na okupantów „verdures”. Jest to zgrabne połączenie „vert” — zielony, a więc koloru niemieckich mundurów, z „ordures” — nieczystości, odpadki. Przewiska mają zresztą swoje ustalone stawki. Za „Boches” płaci się grzywnę 500 frs, pięć lat więzienia kosztuje wystawienie języka. Niedawno wydany dekret nakazuje dozorcóm domów wyskrobywanie co rano wszystkich napisów antyniemieckich, które w nocy pojawiają się na murach i bramach. Najczęściej spotykany jest znak „v”, który dla swoich oznacza „victoire” — zwycięstwo, ale na jeźdźcy łomaczy się, że to tylko „verboten” — zakazane.

Mieszkańcy okupowanej Francji dokładają wszelkich starań aby wywieść co się da poza granice. Kontrola celna jest bardzo surowa i ostatnio wprowadzono nawet prześwietlanie podróźnych, zwłaszcza kobiet, promieniami Roentgena dla wykrycia połkniętych czy ukrytych kosztowności. Ale nie tylko rzeczy martwe wywozi się. Uciekają chłopcy i młode Francuski. Hiszpańskie i portugalskie konsulaty są przepelnione starającymi się o paszporty i wizy. Początkowo wypróbowanym sposobem była ucieczka kutrami bretońskich rybaków. Niemcom się to nie podobało, więc ustanowili straż przybrzeżną. Ale uparci Bretoni nie dali za wygraną i któregoś dnia w porcie angielskim pojawił się transport francuskich ryb, nowych ochotników do oddziałów gen. de Gaulle i... hitlerowskich strażników.

W Paryżu nie pominie nikt okazji, aby wyrazić swoje uczucia dla okupantów. W kinach w czasie wyświetlania tygodników nowin przebywają z reguły oddziały policji. Naogół publiczność ulega w czasie takich wyświetlań zbiorowej zarazie kichania i kaszłania, ilekroć coś niemieckiego ukaże się na ekranie. W jednym z kinoteatrów Niemcy zagrozili zaarrestowaniem co dziesiątego widza albo zamknięciem kina. Dla zastraszenia ludności wprowadzono fałszywe alarmy lotnicze. Kiedy jednak w Comedie Francaise, w czasie antraktu, jeden z aktorów zapowiedział, że jest właśnie nalot R. A. F., rozległy się rzęsite oklaski i brawa.

Smutnym dodatkiem jest rozpowszechnione szpiegostwo i donosicielstwo. Niemcy zdołali pozyskać cały szereg konfidentów, którzy weszła i podслушują swych rodaków i donoszą o każdym nieprawomyślnym słowie, pobierając za to zapłatę. Rekrutują się oni z różnych warstw, przedewszystkiem jednak spośród ludzi, którzy wskutek wojny utracili wszelkie sposoby zarobkowania. Z drugiej jednak strony stale nowe ogłoszenia wymieniają nazwiska osób rozstrzelanych za opór najeźdźcy. Afisze takie znikają szybko z murów. Dla zapobieżenia temu, postawiono kiedyś francuskiego policjanta. Afisz pozostał ale pod nim urosł stos bukiecików fiolków. Policjant nie miał instrukcji co do kwiatów, pilnował tylko by nie uszkodzono afisza, a przechodnie w taki sposób uczcili męczennika.

UŚMIECHNIJ SIĘ

PIECYK O WIOŚNIE

Jeszcze, proszę kolegów, na dworze panuje szlafja atmosferyczna i w namiotach naszych tak parno, że para z gęby bucha, jeszcze barometr polkegalopke wykazuje, ale już człowiek czuje swąd wiosenny w powietrzu. Takim prawem wiosna do nas w gości się wybiera i jakoś lżej mi się robi we wnętrzościach, t. j. na duszy.



Nie w tym rzecz, żebym na konwalję wiosenne oczekiwał, jak np. młode kartofelki, sałata i szczypiorek, ale spodziewam się po tyj wiośnie nagły śmierci szkopskiego Firera, czyli Dolka Hitleroszczaka.

Wiadomo, że pies co dużo szczeka, mało mleka daje. A ten szwabski kondel ciągle się wygrażał, że na wiosnę dopiero pokaże, co to on potrafi. Możliwość, że i pokaże coś, bo różności już pokazywał: w Polsce za Heroda był i dziateczki mordował, insze kraje wykierował na fakirów-głodomorów, zabrawszy im całe aprowizacje, tera znów Bułgarów zbajerował na samobójstwo, na Szwedów się szarpie — już takbie bandyckie nature ma.

Miarkuje takim prawem, że jeszcze niejedne pakość odstawi ludności światowej, zacem go nagła śmierć z naszy ręki spotka, ale wierze, że już się jego norma dopełnia. Już pieskiego syna zimnem trupem czuć, chociaż jeszcze się stawia, jak wesz na grzebieniu. I nie z kabały, nie z sienniką egipskiego wróżę mu kakastrofę. Wszystko, proszę kolegów, moja własna karkulacja umysłowa. Bo kumpinuje tak: żeby nie wiem jaki fondusz człowiek posiadał, o wiele jest hazardownym graczem — wcześniej czy później musi być załatwionem na zychera.

W kartach pasja musi się obrócić: trzy godziny pod rząd będzie wygrawał, a w kwanranc wszystko z powrotem wyoiłtuje. A z drugiej strony ten cały Firer nie ma takich znówuż nieograniczonych fonduszów. Wszystkich atczajnych gierojów, całe piersze kategorie A już mu wytkłuki, B i C mocno poszatkowali, a teraz już mu się do D dobierają.

I jak zaczną w te D tarabania, to już ostatnie drzazgi z tejlitery polecą.

A my, proszę kolegów, musim się do tego wycisku sposobić, żeby na czas wbić swój gwóźdź do trumny Hitlera.

Wuj Tom.

* * *
A polski bez jak pachniał w maju,
W Alejach i w ogrodzie Saskim,
W koszach na rogu i w tramwaju,
Gdy z Bielan wracał lud warszawski?

Szofer nim miał swą taksówkę,
Frajerów wioząc na majówkę,
Na trawkie, piwko, na muzykę,
Gnał „na sto jeden”, na ryzykę;

A wioził śmietankie towarzyskie:
Kuchtę Walercie, tę ze Śliskiej,
Burakoszczaka z Czerniakowskiej
I Józia Gwizdalskiego z Wolskiej.

Byli spocone i zziądane
I wszystka trzech w drobiazgi pijane.
I tak jechali bez Pułaskie,
Fordziak w latarnię wyrznął z trzaskiem.

I przybiegł (tyż pod gazem krzynkie)
Flimon szarpany za podpinkie;
Szofer czarował go natralnie,
Że on zapychał legalnie.

I „niech ja skonam, niech ja skonam”
(Zawsze dwa razy! rzecz stwierdzona),
„Skoro jeżeli znakiem tego
„Nie jest to wina bzu danego.

„Którén cholernie się uwiertzniał
„I mocny zapach uskuteczniał:
„Ciut, ciut mnie z niego zamroczyło,
„I właśnie bez to się zdarzyło”.

Policjant mówił: „Ja nie frajer,
I pan nie weźmiesz mnie na bajer”,
„Pan się zatrudniaś ankohelem” —
I nagłe krzyk: „To ja chromołem”.

I: „Nie bądź pan tu za szemrany!”,
A kuchta w pisk: „Zabiją Rany!”,
A Józio w pysk, a Józio w mordę,
I już w powietrzu pachnie mordem.

I wszyscy do komisariatu —
A z winy majowego kwiatu.
Potem to ślicznie Wiech uwieczniał,
Zdaleka więc do pana Wiecha
Pelen wdzięczności się uśmiecham...

Julian Tuwim

CIĄGLE ZUŻYWAMY ZA DUŻO PAPIERU DROGA URZĘDOWA

Od idioty do idioty
idzie sobie, panie złoty,
papier.

Wreszcie w męce, w wielkim pocie
zwrócić idiota idiocie
papier.

K. I. Gałczyński

CO W TRAWIE PISZCZY...

Koncentryczna akcja artylerii i lotnictwa niemieckiego usiłuje bez powodzenia zatrzymać żeglugę brytyjską na kanale La Manche.

Po przejeździe konwoju, jednego z oficerów marynarki handlowej, zapytano jaką podróż miał.

„Straszna!... Te bombowce niemieckie wprost spadają dookoła nas”.

Cenzor niemiecki zabrał się do sztuk dramaturgów norweskich. W jednej ze sztuk Holberga, wystawionej w Oslo, skreślił on zdanie: „Jakże źle czasy przeżywamy obecnie”.

Z Kopenhagi donoszą, że aktorowi grającemu Hamleta nie wolno mówić, „że coś się psuje w państwie duńskim”.

W restauracji w Oslo oficer niemiecki zaprosił młodą panienkę do tańca. Spotkała go odmowa. Po chwili powrócił i spytał groźnym tonem: — To dlatego że jestem Niemcem? — O nie, odpowiedziała dziewczyna

ze słodkim uśmiechem, — to dlatego, że ja jestem Norweżką.

Polacy znani są ze swej uprzejmości. Zawsze witają się ukłonem. Nie można zmusić żadnego z nich aby przeszedł przed wami przez drzwi. W pewnej eskadrze bombowej jest kilku Polaków, którzy napewno nie są mniej uprzejmi od reszty swoich ziomków. Uprzejmość ich doszła do zenitu pewnego dnia, gdy grupa pilotów angielskich wyruszała na wyjątkowo ryzykowną wyprawę. Polacy utworzyli szpaler przed wyjściem na lotnisko. Jeden z nich wystąpił naprzód i ze słownikiem w ręku powiedział: God pickle you gentlemen (Niech was Bóg zamarynuje, Panowie). Buletyn brytyjskiego Ministerstwa Lotnictwa, opowiadając o tym wydarzeniu, dodaje dobroduszenie, że język angielski pełen jest zasadzek. Trudno doprawdy winić naszych lotników, że nie wiedzieli iż „pickle” (zachować) dotyczy jedynie konserw.

W OCZEKIWANIU

W roku 1795 Rosja, Prusy i Austria podpisały akt, wykreślający „na zawsze” Rzeczpospolitą Obojga Narodów z liczby suwerennych państw Europy. Znaczny obszar ziem polskich wraz z Warszawą powiększył zdobycze Prus z dwóch poprzednich rozbiorów. Administracja zaborcza, ziejąca nienawiścią do wszystkiego co polskie, rozpoczęła odrazu usilną pracę nad zepchnięciem Warszawy do poziomu prowincjonalnego miasta t. zw. Prus południowych. Zabiegom tym towarzyszyły niestanie pochwalały na rzecz nowego, dobrotliwego władcy oraz nieprzebiehające w doborze metod i środków szkalowanie wiekowego dorobku polskiego. Głosy te jednak nie dochodziły prawie do uszu uszczęśliwianego społeczeństwa, które z żarliwą wiarą i niezłomną nadzieją wsłuchiwało się ciągle w odgłosy, dochodzące z dalekich ziem i z za odległych oceanów. Tam bowiem walczyły Legiony Jana Henryka Dąbrowskiego, by przez Wartę i Wisłę dojść do granic oswobodzonej Ojczyzny. Te skąpe, a radosne wieści o bohaterstwie żołnierza polskiego chwytali chętnie także i ks. Józef Ponia-towski.

W tych latach był on jakby poza nawiasem własnego społeczeństwa, które nie chciało go pamiętać, jako zwycięzcy spod Zielienicy roku 1792, i jednego z obrońców Warszawy podczas pamiętnej insurekcji kościuszkowskiej roku 1794, ale widziało w nim natomiast bratanka ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta i pięknego lekkoducha z pałacu pod Błachą. Ludność stolicy mniemała prawie powszechnie, że zwodnicze błyski oczu kobiecych przesłaniają księdzu Pepi wspaniałą gwiazdę Bonapartego, a miłosny szepc cudownie wykrojonych usłuszek nie dozwala usłyszeć grzmotu dział na polach Marengo, Austerlitz i Jeny. Sąd ten jednak okazał się całkowicie mylny i gdy nadeszła chwila właściwa, Ponia-towski dobrze wiedział, co ma czynić. Mianowany przez Napoleona Naczelnym Wodzem wojsk Księstwa Warszawskiego i ministrem wojny, ks. Józef z nieoczekiwaną energią, pracowitością i znajomością rzeczy rozpoczyna organizowanie powierzonej mu sily zbrojnej. Tworzy wszystko w warunkach wyjątkowo trudnych, obserwowany z niedowierzaniem przez ogół, a zwalczany częstokroć przez własnych podwładnych, podkreślających swe istotne lub domniemane zasługi. Ponia-towski musi dopiero zaprawiać do boju nowozaciekniętego rekruta, podczas gdy równocześnie inne, niezależne od niego, oddziały polskie zdobywają stawę w wąwozach Samosierzy lub pod Tudelą.

Lecz oto nadchodzi rok 1809, kiedy Austria, posłuszna podszeptom Anglii i niepomna klęsk poprzednich porywa się do ponownego starcia ze złotym orłem cesarskim. Skupiając główne siły przeciwko Bonapartemu, wysłała ona księcia Ferdynarda d'Este z silną armią na zlikwidowanie Księstwa Warszawskiego, którego istnienie jest dla wszystkich trzech zaborców widomym symbolem odradzania się pogrzebanej „na zawsze” sprawy Polski. W połowie kwietnia nieprzyjaciół staje już pod Raszynem w odległości kilkunastu klm. od Warszawy, która z niepokojem i nieco złośliwym zaciekawieniem oczekuje decyzji Naczelnego Wodza.

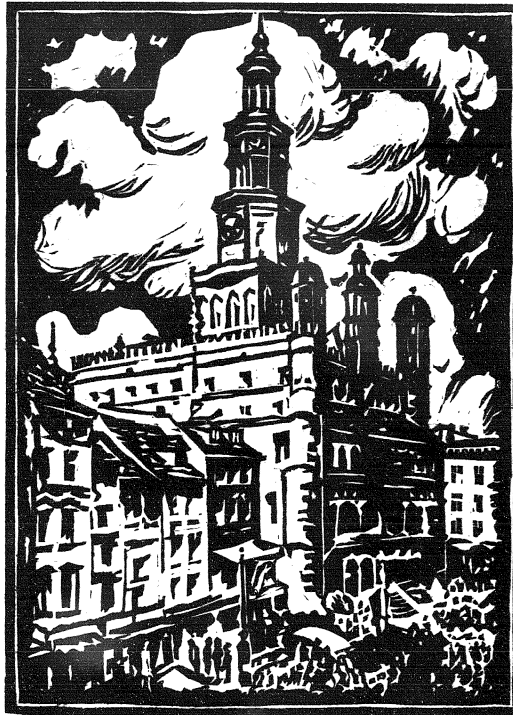
Sytuacja nie była wcale łatwa. Dla wielu żołnierzy polskich miało to być dopiero chrzest bojowy, a Ponia-towski nie był pewny, czy wszyscy dowódcy zechcą wykonać należyte powierzone im zadania. Jeszcze groźniejsze wieści zdawał się nieść wiatr ze wschodu. Ponia-towski na froncie austriacko-francuskim brak było dotąd operacji, wskazujących wyraźnie na przewagę jednej ze stron, Aleksander I począł gromadzić siły na zachodnich granicach swego państwa, by w wypadku sukcesów napasłnika pchnąć upadającemu nóż w plecy. W tym momencie był on typowym przedstawicielem polityki carskiej, która dla swych egoistycznych celów

nie wahała się przed użyciem żadnych środków i metod.

19 kwietnia 1809 roku spotkały się pod Raszynem wojska polskie i austriackie. Całodzienny, zwyciężył bój nie dał wyraźnej przewagi żadnej ze stron, wykazując jednak, że młody żołnierz Księstwa Warszawskiego potrafi walczyć, a książe Józef dowodzi i porywać za sobą szeregowych. Kiedy w lasku Falenckim piechurzy zaczęli się cofać pod naciskiem przeciwnika, Wódz Naczelny, zsiadwszy z konia, porwał za karabin i osobiście poprowadził załamującą się już linię do skutecznego przeciwuderzenia na bagnety. W dniu tym zginął m. i. śmiercią bohatera pułkownik Cyprian

Godębski, poeta-żołnierz, który podczas kampanii legionowej we Włoszech napisał piękny poemat p. t. „Do Legiów polskich”. Skonał on przy kapliczce obok szosy raszynskiej w tym miejscu, gdzie ostatnio znajdowała się kapliczka z Matką Boską.

Rozpatrując wyniki bitwy, książe Józef zdecydował opuścić Warszawę i pomaszerować na południe. Myśl ta, spotkana przez ludność stolicy pomrukiem wniechęci, okazała się w skutkach wprost błogosławioną. Siły polskie, wzrastając ustawicznie przez napływ ochotników, rozpoczęły nietyklo likwidację oddziałów nieprzyjacielskich, lecz przeszły także i dotychczasowe granice Księstwa, wyzwalając sporo polskiego terenu i miasta Lwów i Kraków. Kiedy zaś prawie równocześnie geniusz strategiczny Napoleona zabłysnął ponownie w wielkiej bitwie pod Wagram, musiała Austria w pokoju, podpisanym na pałacu schonbrunskim zgodzić się na powiększenie terytorium Księstwa Warszawskiego.



Ratusz w Poznaniu

S. Westwalewicz

SĘDZIOWIE — OSKARŻONYMI

Kiedy w straszne dni czerwca 1940 roku padała Francja, kiedy kolumny czołgów niemieckich setkami ramion stalowej osmiornicy sięgały do jej najbardziej żywotnych centrów, gdy padł Paryż i Lyon, Calais i Bordeaux, Strassburg i Verdun, gdy tchórzliwi mężowie stanu i zniechęceni generałowie pokornie podpisywali akt najstraszniejszej z kapitulacji naród francuski postawił pytanie — Dlaczego? Kto zawinił?

A tymczasem winowajcy zagarnęli władzę i korząc się przed triumfującym Hitlerem wyrzekli się najpiękniejszych tradycji francuskich — wolności, równości i braterstwa.

Nie tylko jednak naród francuski żądał winnych i wołał o sąd. Żądał tego również nowy pan Francji — Adolf Hitler.

Jemu nie chodziło o tych co spowodowali klęskę — tych znał doskonale. On żądał napiętnowania winnych wybuchu wojny...

Posłuszny marszałek Petain i jego zausznicy skwapliwie spełnili życze-

nie zwycięzcy. W małym, prowincjonalnym miasteczku Riom, zasiadli na ławie oskarżonych ci, których wybrano, ażeby odegrali rolę kozłów ofiarnych. Dobór oskarżonych był dość przypadkowy. A więc Edward Daladier, premier i minister wojny Francji w chwili wybuchu wojny. Ten sam, który rok przed tym podpisywał kapitulację monarchijską, przysądającą losy Czechosłowacji. Był premier Leon Blum, przywódca socjalistów francuskich, twórca t. zw. frontu ludowego. Ex-ministrowie lotnictwa Pierre Cot i Guy le Chambre oraz były wódz naczelny armii francuskiej — generał Gamelin.

Ale, nieoczekiwanie dla reżyserów procesu, przybrał on bieg dla nich wysoce niepożądany. Zamiast obarczyć Francję winą za wybuch wojny, zamiast wykazać, że klęska militarna była wynikiem upadku narodu, przewód sądowy wykazał coś wręcz przeciwnego. Zarówno z zeznań oskarżonych, jak i z oświadczeń licznych grona świadków, którzy się przed

sądem przesunęli, wynikało, że duch żołnierza był znakomity, a jego mestwo ponad wszelkie pochwały. I z uzbrojeniem nie było najgorzej. Tanki francuskie nie ustępowały niemieckim. Naród i Parlament dawali na armię i jej uzbrojenie duże sumy. A dawali chętnie. Przyczyna klęski leżała gdzie indziej. W nieudolności wodzów — rutynistów, zapatrzonych we wzory z pierwszej wojny światowej, w małoduszności i zgłiznienie moralnej niektórych przywódców politycznych, którzy więcej bali się ludu aniżeli Niemców i tęsknili do haniebnego choćby, ale wygodnego bytu. W intrzygach wielkich przemysłowców i bankierów co nad dobro Ojczyzny stawali ciałem swych fortun. Na czele tej kliki stał Piotr Laval, a popierał go stary marszałek Petain. Popierał całą siłą swego autorytetu wielkiego wodza, sławnego obrońcy Verdun, chluby armii francuskiej.

Pomimo wszystkich usiłowań sądu, wina dzisiejszych władców Francji,

C. d. na str. 6-aj

Z FRONTU PODZIEMNEGO W POLSCE

PAMIĘTAJ O TYM W GODZINĘ ZEMSTY...

Wychodzący w Polsce tajny tygodnik „Sprawa” pisze w numerze z 5.IX 1941 r.

„Rząd Generalnego Gubernatorstwa w dniu 12 sierpnia r. b. zarządził zdjęcie i wykanie dzwonów w wszystkich parafiach katolickich. Zarządzenie to uzasadnione jest w sposób wyjątkowo bezczelny i cyniczny. Strojąc się w maskę „obrońców chrześcijaństwa” Niemcy żądają, by Kościół tą drogą pomógł im w ich walce.

„Zbyt wielkie zbrodnie mają jednak na sumieniu Niemcy względem Kościoła, zbyt wielkie były i są jego przesładowania, zbyt liczne wypadki zamykania kościołów, mordowania księży, utrudniania nabożeństw — aby mógł ktoś w Polsce uwierzyć w rolę Niemców jako obrońców chrześcijaństwa”.

„Zarządzenie to stwierdza tylko pośrednio braki, jakie co raz silniej odczuwa gospodarka wojenna niemiecka”.

W Poznaniu, skazany został na karę śmierci, przez ścięcie głowy toporem, redaktor nielegalnego polskiego biuletynu informacyjnego Nurdziński. Zorganizował on potajemny nastuch brytyjskich i innych sojusznicznych radiostacji i na podstawie w ten sposób uzyskanych materiałów redagował biuletyn rozpowszechniony w kilku tysiącach egzemplarzy wśród polskiej ludności Poznania. Po aresztowaniu Nurdzińskiego, Gestapo przeprowadziło rewizję w całym mieście, w wyniku których aresztowano około 200 osób. Aresztowanych mężczyzn zesłano do obozów koncentracyjnych, kobiety na przymusowe roboty do Niemiec.

Wydawca: Władysław Jędrzejko. Redaktor: Jędrzejko. Adres: Warszawa, ul. Żelazna 10.

POLSKA ŻYJE!

Tygodnik polityczny „Obrońców Polski”

WYDAWCA: WŁADYSŁAW JĘDRZEJKO

DIEN, KOTÓRY NADSIĘC NUSI.
Dziś w tygodniku „Sprawa” na pierwszym miejscu ukazano artykuł o „Wielkiej wojnie”. W tym artykule autorzy piszą o wieloletniej wojnie, która trwa od czasu wybuchu wojny światowej. W artykule tym autorzy piszą o wieloletniej wojnie, która trwa od czasu wybuchu wojny światowej. W artykule tym autorzy piszą o wieloletniej wojnie, która trwa od czasu wybuchu wojny światowej.

Strona tytułowa tygodnika „Polska żyje”, jednego z wielu nielegalnych czasopism wydawanych w Warszawie.

Radiostacja polska w Kairze cytuje szereg głosów prasy neutralnej o wydarzeniach w Polsce. Sprawozdawca radia przytacza artykuł, który ukazał się w dzienniku szwedzkim „Aftonbladet” pióra znakomitego dziennikarza Gramberta. Dziennikarz szwedzki, który niedawno odwiedził Gdynię, stwierdził, że jest ona obecnie wielkim portem wojennym i pozostawia jak zawsze imponujące wrażenie. Dziennikarz podkreśla, że w chwili obecnej mieszka w Gdyni 1000 Polaków i 90.000 Niemców, przydzielonych tutaj z krajów bałtyckich. Garnizon wojskowy w Gdyni liczy obecnie 46.000 żołnierzy.



BARBARZYNSCY HITLEROWCY HULAJĄ JESZCZE BEZKARNIE, ALE WKRÓTCE WYBIJE GODZINA ODWETU. KRAJOBRAZ POLSKI ODARTY Z KRZYŻY I FIGUR ŚWIĘTYCH.

Dokończenie ze str. 5-ej
za to co się stało, wylaniła się coraz wyraźniej z za kulis tego niedołącznie wyreżyszerowanego widowiska politycznego.

Proces był w zasadzie jawny, był jednak momenty, w których zamykano drzwi dla prasy i publiczności. Tak było wtedy, gdy omawiano posiedzenie rady wojennej z dn. 23-go sierpnia 1939 r., na której zapadła decyzja wypełnienia zobowiązań sojusznicych Francji w stosunku do Polski. Zarzucono Daladierowi, że znając braki w przygotowaniu wojskowym Francji, nie ujawnił ich wówczas i nie przeszkodził tym sposobem przystąpieniu Francji do wojny. Innymi słowy uczyniono byłemu premierowi zarzut z tego, że w 1939 r. przeszkodził kapitulacji Francji bez walki. Nie dziwnego więc, że przebieg procesu przeraził kapitulantów i bardzo nie podobał się ich protektorom — Niemcom. Oficjalny organ Ribbentropa — „Deutsche diplomatisch-politische Korrespondenz” otworzył pisal, że obowiązkiem sądu było przeprowadzić dowód, że rząd francuski w 1939 roku winien był ustąpić przed żądaniami Niemiec i nie przeszkadzać ich polityce we wschodniej Europie.

Zbigniew Racięcki.

Korpus oficerski Sztabu Ośrodka Organizacji Armii, z okazji imienin Dowódcy, złożył do jego dyspozycji kwotę 3.400 rubli na cele pomocy Rodakom. Ponadto w okresie Świąt Wielkanocnych oficerowie i szeregowi O. O. A. ofiarowali 2.317,05 rb. na pomoc dla sierot, oraz 4.668,25 rb. dla cywilnej ludności polskiej. Łącznie 10.385 rb. 30 kop.

Kalinin o wojnie

„Izwestia” z 11 kwietnia b. r. zamieszcza artykuł Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Michaiła Iwanowicza Kalinina p. t. „Zwycięstwo będzie nasze”. Autor zaznacza, że Hitler, zczytając ze Związkiem Sowieckim ludzi się nadzieją osiągnięcia rychłego zwycięstwa. Jednakowoż siła kraju i Armii Czerwonej okazały się znacznie silniejsze, aniżeli przypuszczał napastnik.

Jednym z najważniejszych elementów, zapewniających zwycięstwo jest „moralne” żołnierza i narodu. W Armii Czerwonej jest ono bardzo wysokie, wynika bowiem z wiary w słusność sprawy, za którą walczy. Narody sowieckie coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, że Niemcy chcą na nie zrzucić pełnię niewoli. A naród, który idzie do boju za swą niezależność, honor i wolność staje się straszny dla wroga.

Dowództwo sowieckie po 10 miesiącach walk zna lepiej niż ktokolwiek silne i słabe strony niemieckiej armii.

Lotnictwo niemieckie przestało już panować w powietrzu. Stosunek wyposażenia obu armii w broń pancerną jest z każdym dniem bliższy wyrównania, a jakościowo nasze czołgi, według powszechnej opinii stoją wyżej od niemieckich.

Także powszechnie panujące przekonanie o nieznającej usterek doskonałości organizacji niemieckiego aparatu wojennego okazuje się nieuzasadnione. Wystarczy przypomnieć, że niemieckie dowództwo nie przygotowało w swoim czasie zimowego wyposażenia dla armii, co spowodowało zamarczenie w polu 200 do 300 tysięcy żołnierzy.

Niemcy chwalili się, że wszystko przewidzieli, organizując swój napad na Rosję. Nie przewidzieli jednak tego, co ich w tej Rosji spotka. Sądzi, że w rosyjskich fabrykach, rękami rosyjskich robotników uzupełniana będą swe zapasy wojenne, że na rosyjskiej wsi zdobędą chleb i mleko. Nie przewidzieli, że oczekuje ich pustynia, że wszystko co w wojnie mogłoby się im przydać zostanie wywiezione wgłąb kraju. W Homlu oficerowie niemieccy skarżyli się, że jeżeli znaleźć nie można. Wszystko Rosjanie zabrali.

Hitler obiecywał, że Ukraina pod niemieckim kierownictwem będzie śpichrzem dla całej Europy. A teraz musi przyznać, że w tym roku Ukraina chleba nie dostarczy.

Armia niemiecka przekroczyła już szczyt swych powodzeń.

Hitler chciał do zimy zdobyć Moskwę i Leningrad oraz opanovać Zagłębie Donieckie. Sądzi, że tym zwycięsko zakończy wojnę. Przeliczył się. Przede wszystkim gdyby nawet udało mu się zdobyć to czego pragnął, wojnę prowadziłby dalej ze zdwojoną zaciętością. A ponadto, i w tym sedno sprawy, porwał się na rzeczy nieosiągalne. Leningradu nie zdobył, a pod Moskwą poniósł drugą, gęszą klęskę. Zagłębie Donieckie oswojone, znów zaczyna pracować dla naszej Ojczyzny. Cały naród współdziała z Czerwoną Armią w śmiertelnej walce z najeźdźcą. Wynik tej walki, w której bronimy słusznej sprawy jest niewątpliwy.

Artykuł swój kończy Kalinin słowami Stalina: Zwycięstwo będzie nasze!